Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 230 Kraków, sobota 6 października 1923 Rocznik XXXII

4.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcji Nr. 396. Telefon Administracji Nr. 310. Adres telegr.: Naprzód Kraków. Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

100.000 marek miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 200.000 M. Tygodniowo w Krakowie 23.000 M.

Spadamy na łeb

pod rządami chjeno-piasta!

Wczorajszy kurs dolara: 950.000 Mp.

Kurs marki polskiej w Zurychu: 0·0010.

W przedostatnim dniu rządów generała Sikorskiego kurs dolara wynosił 54.000 Mkp., a kurs marki polskiej na giełdzie w Zurychu 0·0106. — Po czterech miesiącach rządów chjeno-piasta z szybkością lawiny kurs dolara zbliża się do miljona marek polskich.

Samograbarze

—o—

W polityce zagranicznej doszliśmy od pamiętnej daty przyznania nam granic wschodnich — po paromiesięcznem staczaniu się w dół — do takiego załamania się naszych wpływów, że już przyjaciele i sojusznicy endecji: **obszarnicy poznańscy i piastowcy z niepokojem spoglądają w stronę fotelu p. Seydy**.. Z niepokojem, gdy powinni patrzeć ze zgrozą. A raczej nie patrzeć, ale działać, aby choć szczątki naszej powagi zagranicą utrzymać, uratować!

Waluta nasza — to już katastrofa, to już zerwanie tam — to już staczanie się ku miljonowi za dolara... A co dalej? Gdzie kres?

Prasa chjeńska na wszelkie wołania: „Quo usque tandem" — Dopókiż tedy? — odpowiada gradem obelg, że jest to antypaństwowa robota, dyskredytowanie państwa, jak gdyby państwo i jej matadorzy tworzyli jedność nierozdzielną na wieki, albo więcej, bo tożsamość.

Pesymizm opozycji podrywa markę — wołają ci teraz mentorzy lojalizmu — do niedawna czciciele skrytobójstwa...

Zapominają przytem o jednem: jeżeli premjer powiada pracownikom państwa — urzędnikom, iż nastaną dla nich chwile coraz gorsze i na znak, że zaradzić temu nie podejmuje się, oznajmia: „Róbcie, co chcecie!" — to czyż takie słowa, wypowiedziane oficjalnie, nie brzmią w uszach całego świata, jako przyznanie się rządu, którego premjer jest wyrazicielem, do własnego bankructwa? Bo rządzić w państwie konstytucyjnem można oczywiście tylko dotąd, dopóki się budzi w społeczeństwie i **samemu sobie posiada wiarę**, że się zna sposób wyjścia i w trudnych chwilach... Kto otwarcie się przyznaje, że poradzić sobie nie może i całej kategorji obywateli państwa, co więcej: pracownikom tego państwa oświadcza, że mają się sami o siebie troszczyć — ten w pojęciach całego świata, żytego z parlamentaryzmem, wypowiada jako sternik państwa — już ostatnie swoje słowa...

A jeżeli tej konkluzji co do siebie i swojego gabinetu nie wyciąga, jeżeli przeciwnie, po powiedzeniu: „róbcie, co chcecie" przechodzi do zapowiedzi represyjnych, czyli stwarza widok rządu, niemocnego w dziedzinie uzdrowienia jakichś stosunków, a zdolnego tylko odwoływać się do groźby — to zagranicą mogą się ze zdumieniem pytać, jaki panuje w Polsce system rządzenia i czy wogóle istnieje jaki system, gdyż wpadanie z depresji w represje — to szarpanie się, a nie metoda sprawowania rządów.

Zapewne, państwu o ustalonym wpływie międzynarodowym i taki fenomen mógłby ujść płazem. Ale na Polsce jedna tak zdumiewająca rozmowa mogła się odbić — podkopaniem za granicą do reszty wszelkiej wiary w ten rząd.

—ooo—

Trzy rzeczy, których niema

Oczekiwano, że rządy chjeńsko-piastowe będą pod każdym względem katastrofą dla państwa. Wiedziano, że te stronnictwa, które w Krakowie br. podpisały pakt dla podzielenia się władzą, nie potrafią rządzić, a tem mniej zaprowadzić ład w najważniejszej dziedzinie państwowej: w skarbie. Nie spodziewano się jednak, aby te rządy doprowadziły do takiej katastrofy, jakiej obecnie jesteśmy świadkami. Nie przypuszczano, że zamiast przyrzeczonej poprawy nastąpi tak straszne pogorszenie.

Pamiętamy wszyscy, jakiemi to obietnicami szafowała hojnie prawica, gdy walczyła o większość w zeszłorocznych wyborach. Miała ona — trzeba to przyznać — bardzo ułatwione zadanie, gdyż społeczeństwo, nękane czteroletnim chaosem, chciało spróbować, czy zalecający się do niego ludzie nie zrobią mu lepiej. Tyle się ludziska nasłuchali i naczytali o „czteroletnich rządach lewicowych", że niejeden, który zupełnie nie czuł sympatji do prawicy, jednak na nią głosował w przekonaniu, że — jak agitowała — chleb będzie kosztował kilka fenigów. Odnosi się to szczególnie do rzesz urzędniczych, które nędzę bezpośrednio odczuwają i myślały, że ze zmianą kursu politycznego nastąpi też zmiana w położeniu gospodarczem.

I oto mamy zmianę, ale w zupełnie odwrotnym kierunku, aniżli przyrzekano i spodziewano się. Gdy dolar z 50 tysięcy w czerwcu zaczął się posuwać i doszedł do ćwierć miljona, sądzono, że to już będzie kres — dziś dolar na tej giełdzie, na której rzeczywiście nim handlują, dochodzi do trzech czwartych miljona. Gdy kilo chleba z 3 tysięcy doszło do podwójnej wysokości, pocieszano się, że gorzej już chyba być nie może; dziś kilo chleba kosztuje 13 i pół tysiąca marek i jest pewnem, że na tej wyżynie się nie utrzyma, że pójdzie jeszcze wyżej. Bierzemy tylko te dwa przykłady jako zasadnicze, gdyż cena dolara i cena chleba wpływają na ceny wszystkich innych artykułów.

Jest więc stan najwyższego napięcia, ale — niestety, trzeba to powiedzieć — jeszcze nie najwyższego zła. Jeżeli jest źle a robi się coś dla naprawy, można mieć nadzieję, że prędzej czy później zło się zmniejszy, że poprawa nastąpi. U nas nie robi się nic, przynajmniej nic pozytywnego, dla zmniejszenia tego zła, o ile ktoś nie zechce ciągłych przejażdżek i jeszcze częstszych konferencyj uważać za prace nad poprawą położenia.

Trzy środki — jak słusznie pisze „Głos Narodu" — prowadzą do celu tj. do walki z obecnym stanem: podatki, oszczędności i pożyczki. Przyznając dziennikowi jednej z partji rządowych słuszność w założeniu, nie możemy mu przyznać racji w wykonaniu, gdyż absolutnie nie widzimy tego, co ten dziennik widzi, mianowicie że rozpoczął już zastosowanie tych środków. Prawda, uchwalono wielkie na papierze podatki: gruntowy, przemysłowo-obrotowy i majątkowy. Samo uchwalenie, które większość rządowa okrzyczała jako wielką ze swej strony ofiarę, nie jest końcowem spełnieniem dzieła — trzeba też podatki zapłacić. A ile dotąd zapłacono na poczet podatków bezpośrednich? Przed kilku dopiero tygodniami p. Witos powiedział, że 25 procent, a trzy czwarte braku musiano skompletować, bo wydatki nie czekały, drukiem nowych marek. Jeszcze tragiczniejszą jest kwestja oszczędności. Pomijając, że są one w porównaniu z ogromem wydatków znikome, trzeba wskazać na przykład Austrji, która na oszczędnościach nie zrobiła świetnego interesu. Weźmy taki wypadek: wczoraj pisma rządowe z triumfem obwieściły, że w ministerstwie spraw zagranicznych osiągnięto nowe oszczędności przez skasowanie 50 etatów. Co to znaczy? Znaczy, że 50 urzędnikom musi się wypłacić odprawę w wysokości 3-miesięcznej płacy, czyli że oszczędność może się ujawnić dopiero za kwartał i to o tyle, o ile w międzyczasie ktoś „za zasługi" albo dla innej podobnej racji nie otrzyma tłuściejszego etatu.

O ile jednak powyższe dwa środki: podatki i oszczędności przedsawiają się jeszcze — w innych warunkach i przy lepszej woli — jako pewna dźwignia, którą możnaby obecny niski poziom naszej gospodarki podnieść do pewnej wysokości, o tyle trzeci środek: pożyczka stał się mitem, otoczonym najgłębszą tajemnicą, zagadką, którą różni ludzie w różny sposób rozwiązują. Dotąd, mimo upływu tygodnia od powrotu p. Kucharskiego z zagranicy, nie mamy autentycznych t. j. z urzędowego miejsca i w urzędowej formie wypowiedzianych danych, jaka to jest pożyczka, kiedy zostanie sfinalizowaną i jakie będzie jej spożytkowanie.

Co dotychczas słyszeliśmy w tym przedmiocie, nie daje przedewszystkiem odpowiedzi na najpilniejsze pytanie, mianowicie kiedy zacznie pożyczka działać, kiedy jej pomoc objawi się przy reformie waluty i przy załataniu deficytu budżetowego. Dotąd pociesza się nas innym środkiem walki z deficytem: drukiem pół- czy całomiljonowych banknotów. To może być środkiem na brak gotówki, ale nie na naprawę skarbu, a to przecież jest głównem zadaniem obecnego rządu, jak nas zapewniają na różne tony.

Ta naprawa w każdym razie zbyt długo daje na siebie czekać, a tu każdy dzień pogarsza sytuację. Pokazuje się, że trzy metody p. Kucharskiego i trzy środki wskazane przez organ chadecki mogą

stać się przysłowiowemi sześciu kucharkami, przy których można zginąć z głodu. Państwo polskie jest widocznie silnym organizmem, jeżeli mimo tylu eksperymentów, mimo tylu zwłok i mimo tylu lekarzy jeszcze się trzyma kupy. Jeżeli mowa o lekarzach, to dziś społeczeństwo wyrobiło już sobie przekonanie, że ci, którzy obecnie siedzą u łoża chorego, nie znajdą skutecznego lekarstwa. Za dużo konsyljów tj. konferencyj się odbywa, a tymczasem chory coraz bardziej traci na siłach! Na jak długo mogą jeszcze pozostałe wystarczyć?

J.

Co czynić, by zbawić państwo?

Egoizm klas posiadających nas zabija. — Dobrać się do kas kapitalistycznych. — Niech płacą podatki!

Brniemy.

Brniemy w bagnie niezaradności, zalewa nas błoto tępego egoizmu naszych klas posiadających. **One to posiadają i rządzą, one są szafarzami bogactw narodowych!** Któż więc ma uzdrowić stosunki finansowe i walutowe państwa? Ten, kto ry posiada kapitał i władzę! Burżuazja w państwie władzę sprawuje, ale kapitały „dekuje“ do **prywatnych kas.**

Coraz gorzej. Wszyscy są tego świadomi, ale **nie wszyscy cierpią,** i dlatego trudno o **wspólny twórczy czyn.** Gdy jednym dopieka drożyzna i głód — inni, posiadacze, drożyzny nie odczuwają wcale, a o głodzie dowiadują się z gazet, memorjałów i od deputacyj urzędniczych. Zbyt obojętni są oni, zbyt dobrze się im wiedzie, by odczuć mogli grozę położenia w jakiem proletarjat, całość narodu i państwo się znajduje.

To co się dzieje, nie było żadną niespodzianką, ani to, co się stać może, jeżeli dalej tym torem potoczy się nasz „rozwój“ państwowy i walutowy — też nie będzie niespodzianką.

Od paru lat staczamy się w przepaść bankructwa i nie zdobyliśmy się na żaden realny, ofiarny czyn, prócz krzyków: giniemy! toniemy! spadamy! — lecz niczego się nie czepiamy, bo nie chcemy, a właściwie ściśle biorąc rzecz, pewna klasa społeczna trzyma się kurczowo ale — za swe pełne kieszenie... Nie zbywa tej klasie też na fantazji. Więc radzi. Rady sypią się ze wszech stron, wszyscy kombinują, teoretyzują na temat „naprawy“ skarbu i waluty. Burżuazyjni ministrowie skarbu opracowali misterne plany i programy, które każdy rozsądny człowiek uważał za piękną bajkę o naprawie stosunków na... księżycu. Ale bądźmy sprawiedliwi. W „bajkach skarbowych“ tych burżuazyjnych „sanatorów“ był jednak zawsze jeden szczegół realistyczny; pod grubą powłoką fantastycznych pomysłów, tkwił sobie, nigdy niewzruszony interes klas posiadających, tendencja realna: **nie tykać kas kapitalistów i obszarników!**

Ten jedyny punkt programu udało się burżuazji naszej zrealizować w zupełności!

Kabza kapitalistyczno-paskarska stała się w Polsce jakiemś „tabu“, której tknąć nie wolno! To kapitalistyczne dziś prawo „tabu“ skończyć się może śmiercią państwa właśnie tylko dlatego, że go naruszyć nie chce.

Ale nie brak i wysiłków, właściwie wskazań „pozytywnych“ ze strony burżuazyjnych myślicieli ekonomicznych. Wprawdzie rządzą nieuki, ale poza rządem są doradcy uczeni. Proszę przeczytać memorjał w sprawie położenia finansowego, Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie. Tam znajdzie się sposób na napełnienie kas skarbowych. Na stronie 9 tej broszurki, na pytanie: Kogo można **wydatnie obciążyć podatkami?“** czytamy odpowiedź: **Dochody urzędników i robotników można wyzyskać na rzecz skarbu przedewszystkiem za pomocą podatków pośrednich, w znacznie mniejszej mierze podatkami bezpośrednimi“.**

A więc jedyna droga, to obciążenie robotników i urzędników! Tych urzędników nędzarzy, żyjących z marnych w stosunku do dewaluacji marki i wzrostu drożyzny — pensyj, urzędników, których żony w jednych spódniczkach chodzą, a mężom ich grozi chodzenie w kalesonach! (Czytaj „głos rozpaczy“ żony urzędnika, list umieszczony w środowym „Naprzodzie“). Jakiż podatek jeszcze ściągnąć można z tych biedaków? Czy może jeszcze te ostatnie kalesony? A gdy i one skarbu nie uratują, to co będzie!

„Memorjał“ ten chyba kpi z poważnych rzeczy. „Memorjał“ ten, natomiast za nierealny uważa **„projekt ustawy o podatku majątkowym“** (w międzyczasie już uchwalonym). Dlaczego? Bo skutkiem zniszczeń gospodarczych wywołanych inflacją panuje „brak kapitału obrotowego“ i że wreszcie **łudzimy się „pozorami dobrobytu“.**

Niewątpliwie, inflacja zniszczyła pieniądz i stwarza w płaceniu podatków trudności techniczne ale nie faktyczne. Dlaczego rosła inflacja? Bo nie płacono podatków, a drukowano pieniądze bez pokrycia. Stara to, tysiące razy powtarzana prawda. Ten system trwa dalej. Dobrobyt klas posiadających **nie jest jednak pozorny.** Miarą dobrobytu nie może być absolutnie obieg zdeprecjonowanych banknotów. Są to — jakby łupki wyłuskanych orzechów. A orzeszki te wyłuskiwała przez lat pięć nasza spekulująca burżuazja. Nie lokowała ona zysków w markach i nie poniosła strat z powodu dewaluacji. Prócz zgarnianych sum marek, posiada ona inne, prawdziwe **walory: obcą złotą walutę, kosztowności, akcje i towary. Niech płaci państwu tem, co ma!** Powoływanie się na zdeprecjonowaną markę, jest **zwyczajnem wykręcaniem się burżuazji od ponoszenia ciężarów podatkowych.**

Stąd bujanie w fantazjach, budowanie planów na trudnych do osiągnięcia pożyczkach zagranicznych, wreszcie skłonność **wysprzedania majątku państwowego** handełesom międzynarodowym.

Ale gdyby burżuazji i górę złota dano, to przy takiej gospodarce wszystko wsiąknie i ani budżetu, ani waluty nie będzie.

W środowym numerze „Czasu“ pojawił się artykuł p. prof. Władysława L. Jaworskiego p. t. **Co robić?** „W chwilach takich jest obowiązkiem dodawać sobie otuchy i dzielić się każdą pozytywną konstrukcyjną myślą“ — odpowiada Sz. profesor. Oczywiście, otuchy nie trzeba tracić i myśleć należy, ale naszem zdaniem, pozytywnie rzecz biorąc trzeba przedewszystkiem: **płacić, płacić i płacić wreszcie podatki!**

„Rada naprawy skarbu“, którą projektuje p. prof. Jaworski nic tu nie pomoże, **jeżeli w dalszym ciągu burżuazja podatków płacić nie będzie,** a poważne“ publikacje i artykuły „poważnych“ pism burżuazyjnych, będą „ustawicznie wykazywać“ czarno na białem, że płacenie podatków bezpośrednich jest niemożliwe.

Zdaje się, że p. premjer Witos stwierdził niedawno, że **zaledwie 25 procent preliminowanych podatków wpłaciła burżuazja w r. 1923!**

A więc nawet tych skromnych, w markach papierowych podatków burżuazja spłacić nie chce! Ale gdzie idzie o luksus, o zbytek, tam burżuazja nie żałuje pieniędzy, **tam nie skarży się na brak środków obrotowych, tam rzuca się sumy bez namysłu!**

Ile to luksusowych towarów zagranicznych konsumują nasze klasy posiadające, towarów, za które **płaci się dolarami i frankami złotymi!**

Na opornych, niesumiennych „podatników“ **nie ma żadnego nacisku.** Za rządów zaborczych ostatnią poduszkę wyrywano chałupnikowi na podatek, w odrodzonej Polsce **paskarz i kapitalista bezkarnie sabotuje podatki!** Albo do djabła jesteśmy państwem albo nie!

Albo burżuazja nasza posiada szczyptę zrozumienia państwowego, albo to „swołocz“, która do niczego nie dorosła, tylko do paska!

Tę tamę egoizmu trzeba przełamać! Niechże poważniejsi i światlejsi z pośród burżuazji zwrócą swym braciom uwagę, niech ich pouczą, że **państwo dziś jeszcze to także ich interes,** że jak ono legnie w gruzach, **runą i oni mimo, że trzymać się będą kurczowo za swe napchane kieszenie.**

Niech patrzą trochę dalej, aniżeli im bezpośredni interes osobisty i klasowy nakazuje.

Boimy się tylko, czy nie będzie to daremny trud! Pięcioletnia nauka egoizmu rządzącej burżuazji nie poszła w las, ale w główki naszych kapitalistów, obszarników i kmieci.

Jeżeli pożyczki zawiodą, jeżeli „ofiarność“ naszych klas posiadających dalej zawodzić będzie — wtedy runiemy jak przystało na naród lekkomyślny, który wolał stracić państwo własne aniżeli naruszyć nietykalność kapitalistycznego wora.

M. P.

Czas odnowić przedpłatę

Zbiorowa wystawa dzieł Jana Rembowskiego

W dniu 5 października otwartą zostanie w Zachęcie warszawskiej wystawa dzieł Jana Rembowskiego. Komitet wystawy starał się zebrać najlepsze prace artysty. Większość ich jest dziś w rękach prywatnych, rozsypana po całej Polsce. — kilkadziesiąt arcydzieł, ofiarowanych narodowi, jest własnością Muzeum Narodowego w Krakowie i Muzeum Wojennego w Warszawie. Przy urządzaniu wystawy kierowano się tem, aby zebrać tylko rzeczy najlepsze, przeważnie rysunki, w których artysta był mistrzem. Z olejnych nadesłano kilka najlepszych, odznaczających się głębokiem odczuciem przyrody i mistrzowskiem jej oddaniem w kolorycie, jak również w portrecie, poza głębokiem zrozumieniem człowieka, umiejętnem rozłożeniem barw i sharmonizowaniem całości.

Będzie to wystawa samych arcydzieł i święto artystyczne, jakiego dawno nie przeżywała Warszawa. wszystko bowiem, co się w latach ostatnich wystawia, nosi przeważnie piętno przeciętności, nie wybija się ani wielkością talentu, ani śmiałością pomysłów. Tu mamy do czynienia z samemi arcydziełami, tu mamy do czynienia ze sztuką, nietylko przez samo piękno, przez sam artyzm, ale która sięga wyżej. Poza mistrzowską techniką, poza talentem pierwszorzędnym, mamy głębię człowieka, odczuwającego duszę ludzką i sięgającego wiecznych zagadek. Te portrety, to nie obrazy duszy żyjących, ale ich zagadki — to oddanie tego w każdej twarzy, czego zwykle ludzie nie widzą — to rewelacje.

Każdy portret mówi o historji wewnętrznej danego człowieka, każdy jest jego pamiętnikiem. Jeśli na ręce odbija się do pewnego stopnia życie człowieka, to cóż dopiero na twarzy. Otóż tę jego historję zobaczyć i oddać może już nie artysta, ale genjusz. Rysunek Rembowskiego mówi o genjuszu.

Przypatrzmy się na te typy górali — każdy ma swoją historję, każda twarz mówi o przeżyciach. Ten z czapką na głowie mówi o swych myślach, co więcej wiedzą, niż jego sukmana posiada. — Tamten smutny, przygnębiony starzec zdaje się skarżyć: Ziemią już jestem, za chwilę w nią się rozsypię, a może ze mnie nic nie zostanie. — Ów głęboki, w dal zapatrzony, zdaje się widzieć coś po tamtej stronie. — Inny ma ironiczny uśmiech, co lekko traktuje bogacza, tamten pewną zaciętość i upór, każdy jest indywidualnością, sobą. Niektórzy mają taką siłę wyrazu, że nieraz ginie papier i następuje złuda zupełna, zda się, że człowiek przemówi.

Ale najwięcej wyrazu mają portrety legjonistów. Tam zda się artysta włożył swe wszystkie umiłowania i wielką część duszy. Widział w nich nową Polskę i widział Polskę dawną. Wiedział, co ich wiodło do walki i to wszystko oddał. Niejednakowe to były pobudki, niejednakowa historja. I tu historja żyje w portretach. U tego to tylko animusz, chęć wrażeń, chęć wojaczki, spuścizna po ojcach, u tamtego znów pragnienie sławy, jeszcze u innego zrozumienie odpowiedzialności, jaką bierze na siebie pokolenie. Ale są twarze, które zrozumiały wszystko. — Zrozumiały, że muszą oddać swoją młodość, swe bujne życie za rzeczy wyższe. — U wielu jest smutek tragiczny, że muszą walczyć pod obcym sztandarem, wierząc tylko w sprawę — jeszcze raz tylko dla nadziei. Ta tragedja legjonowa, widna w portretach, wołać będzie do przyszłych pokoleń i do świata całego: nie było większej męki nad naszą.

To dzieło jest wielkim, wspaniałym pomnikiem sztuki, ale jest też najcudniejszym pomnikiem, postawionym przeszłości, najpiękniejsza ofiarą dla Ojczyzny — wszystkie bowiem portrety zostały oddane narodowi. Nie będzie ich na wystawie z przyczyn od komitetu niezależnych, ale poza niemi będzie można widzieć wszystkie najwybitniejsze rzeczy wielkiego artysty, zebrane już może po raz ostatni w tym komplecie, zebrane z wielkim trudem. Pomimo ogłoszeń w 52 pismach, nie wszyscy zrozumieli ważność takiej wystawy i obowiązek pożyczenia swego obrazu na nią, do każdego niemal trzeba było kołatać długo i mozolnie, nim się ten zespół zebrał. Wiele jeszcze arcydzieł jest rozprószonych w miejscach niedostępnych, u ludzi, nie chcących ponieść małej ofiary dla sprawy publicznej. Niektóre też rzeczy ofiarowane narodowi zaginęły i zdaje się sprzedano je za granicą. To, co jednak zebrano, stanowi tak wiele, że wystawę można będzie nazwać artystycznem świętem. Rzadko ma się możność oglądania tak wielkiej sztuki — warto i daleko pojechać, aby te rzeczy zobaczyć. Wystawa potrwa do 25 października.

Dr. St. T.

Obłęd statystyczny

Istnieją, jak wiadomo, trzy rodzaje kłamstwa: kłamstwo zwyczajne, kłamstwo bezczelne i statystyka. W Polsce roi się obecnie od... statystyków, a ich prawdziwą wylęgarnią są warszawskie ministerstwa — za rządów chjeny. Istny szał opanował wszelakich warszawskich „referentów!“ Nic się teraz widocznie nie robi w Warszawie — oprócz statystyki! Tak zwana „prowincja“ zalana jest powodzią wykazów statystycznych, do których wypełniania trzeba będzie przyjmować nowych urzędników! Te „wykazy statystyczne“ to zaiste genjalny, prawdziwie warszawski wynalazek, najnowszy sposób grubo płatnego zbijania bąków, — „zadekowany“ pozorami niezmiernie ważnej i pilnej pracy, naturalnie wszystko dla „dobra Ojczyzny“. Niewątpliwie wszystkie te wykazy idą do śmieci, bo nikt się nie troszczy o ich opracowanie. Są one bowiem po największej części tak głupio zredagowane, że sam djabeł nie rozezna się w tym chaosie bzdurstw i nonsensów. Jest faktem, iż w każdem ministerstwie trzyma się pod pozorem „prac statystycznych“ całe zastępy darmozjadów, którzy odgrywają ludzi od pożytecznej pracy w urzędach. Zarówno **ministerstwo handlu, jak ministerstwo spraw wojskowych** zasypują podwładne urzędy poleceniami zestawienia coraz to nowych **„wykazów statystycznych“**, wysyłają komisje statystyczne, co wszystko kosztuje olbrzymie sumy, bez żadnego pożytku dla nikogo — oprócz dla pomysłowych „statystyków“ warszawskich. Nadzwyczaj wdzięczne pole działania dla komisarza oszczędnościowego!

Ale prym w tym obłędzie statystycznym trzyma niewątpliwie Sławetne ministerstwo zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, którego ministrem jest teraz słusznie pan... Bujalski, statysta endecki z Tarnowa. Wojewódzkie urzędy zdrowia, starostwa, kasy chorych zasypane są od pewnego czasu srogiemi poleceniami dostarczania coraz to nowych wykazów najrozmaitszych chorób. **Wykazy te zestawiane są widocznie przez ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o statystyce i medycynie**, a już wstyd prawdziwy przynoszą urzędom, które je wydają.

I tak przed kilku dniami rozesłał **wojewódzki urząd zdrowia w Krakowie**, za pośrednictwem starostw, srogie polecenie opracowania nowego „**Wykazu chorób, leczonych w Kasach chorych**“, który to wykaz ma zarząd, **„nie dopuszczając do przynaglenia, przedłożyć w prekluzyjnym terminie“!**... Zarządzenie to jest koroną wszystkiego, co w dziedzinie t. zw. „Statystyki“ u nas widziano i dlatego postaramy się zaznajomić opinję z obecnym stanem urzędowej „statystyki sanitarnej“ w Polsce!

Zobaczmy więc, na jakie to choroby zapada się obecnie w Polsce — wedle warszawskiej wiedzy medyczno-ministerjalnej?

A więc przedewszystkiem ministerstwo chce wiedzieć, ilu ludzi choruje na **„ropień języka“** oraz na **„ciążę“ i „poród“**, albowiem i ciąża i porody są wedle warszawskiego medyka-statystyka także „chorobą!“ Influenza i grypa są razem zestawione, choć to przecież jest jedna i ta sama choroba! Syfilis i tryper znów są w jednej rubryce, bo w Warszawie widocznie wszystko jedno, na co kto choruje, byle była „statystyka!“

A potem idzie (cytujemy dosłownie!) **„ropień“ twarzy“, „ropień ręki!“** Dlaczegóż więc tak srodze pokrzywdzono... nogę i nie ma tam naprzykład „ropnia“ nogi, albo jakiejś innej części ciała, o której się nie mówi, a którą w tym wypadku słusznie należałoby pokazać warszawskiemu „statystykowi“? Poczciwcowi wszystko jedno jest, jakiego pochodzenia jest „ropień“ — „ropień“ i basta! A zaraz po tych ministerjalnych „ropniach“ maszeruje **„wrzód“!** Gdzie, jaki, jakiego pochodzenia? — wszystko jedno!

Dalej idzie jako osobna „choroba“... **„ból zębów“** i... **„nerwowość“!** Cóż to za nowa choroba ta „nerwowość?“ To znów widocznie jakaś specjalność warszawskich panienek, t. zw. biurowych „daktylek“, które są chronicznie **„nerwowe“** i dlatego to muszą je szefowie i referenci stale wywozić do „kąpiel“!

Nie złą, a nową chorobą jest: „zapalenie“ (dosłownie) „jędra“! Zaiste — bardzo to przykra sprawa to warszawskie... **„jedro“!**

Osobną chorobą w wykazie jest **„starcie nóg“, „niestrawność“** oraz **„ból głowy!“** Niestety — nie dodaje warszawski „statystyk“, czy „niestrawność“ powstaje po sesji „w gabinecie przy kotlecie“, a „ból głowy“ czy nie jest przypadkiem skutkiem przepicia? I bądźże tu mądry!!!

Osobno również pomieszczono **„brak uzębienia“** — i **„osłabienie starcze“.** Nie wiadomo znów, czy może miano tu na myśli polską dyplomację???

Ale genjalnym wynalazkiem — specjalnością warszawską — w czasach rządów chjeny często spotykaną „chorobą“ jest (znów cytujemy dosłownie!!!) **„naprawa szczęki!!“** Ta „choroba“ panuje widocznie w Warszawie nagminnie, jeżeli się ją aż w osobnej pomieszcza rubryce! Wprowadzenie tej „naprawy szczęki“ na listę „chorób“ nasuwa przypuszczenie, czy przypadkiem który z redaktorów „Rzeczypospolitej“ nie został referentem sanitarnym ministerstwa zdrowia, bo „statystykami“ i to pierwszej mody to oni wszyscy już oddawna byli! Zbliżonem nieszczęściem są (dosłownie) **„odgniaty“.** Niestety — znów warszawski „statystyk“ nie podaje, kto to ma mieć te „odgniaty“: czy ten, co cierpi na **„naprawę szczęki“**, czy ten, co tę „naprawę“ spowodował?

Dalej znajdujemy w tym sławetnym wykazie jakieś **„zapalenie dziąseł“**, „zapalenie skóry“ i **„owrzodzenie skóry“** — a wkońcu... **„pocenie nóg“**... i **„ból w krzyżach“!...**

Natomiast naprzykład choroby zakaźne dla wynalazcy **„naprawy szczęki“** nie istnieją prawie wcale!

W osobnej rubryce pomieszczono **„złamanie nogi“!** Dobrze, że „statystyk“ ma litościerne serce i nie pozwala złamać obu nóg albo — nie daj Boże — ręki. Inaczej nie byłoby „naprawy szczęki“ i „odgniatów“.

Cała ta mądra statystyka roi się od „katarów“, zamiast „niożytów“, a wszystko to wskazuje, że **autorami jej są typowi mędrcy warszawscy z domowem wykształceniem, którzy przed „wstąpieniem do urzędu“ byli widocznie znachorami, owczarzami, czy innymi cyrulikami!**

Ale żart na stronę! Czy widział kto większy stek idjotyzmów, jak to, co napłodzono w tej sławetnej „statystyce“? Kto to popisał te głupstwa? Dlaczego p. wojewoda pozwala puszczać w świat podobne błazeństwa? Czy to już i małopolscy lekarze spadli do poziomu warszawskich „uczonych“?

Raz skończyć należy z tym obłędem statystycznym i zrobić porządek i w ministerstwach i w głównym urzędzie statystycznym!

Uwolnijcie Kasy chorych od wypełniania stosów niepotrzebnych papierów, których w ministerstwie nikt nie czyta i które się tam składa do pak!

Z. Kl.

UWAGI

—o—

Wyprzedaż bogactw Polski

„SŁOWO POLSKIE“ PRZECIW KORFANTEMU

W Nrze 264 ubolewa endecki organ lwowski „Słowo Polskie“ iż kapitały wiedeńskie weszły w posiadanie „poważnych i najproduktywniejszych kopalń w Borysławiu“, poczem następuje wyliczenie nazw tych kopalń i obcych spółek, które je nabyły.

A dalej pisze ów dziennik: „Ponadto doszło do wiadomości publicznej że znaczna część akcji „koncernu Dąbrowa“, występującego u nas, jako firma francuska, znalazła się **w ręku konsorcjum Stinnes-Bosel.**

„Słowo Polskie“ nie krępuje się w podawaniu takiej informacji, choć p. Korfanty i jego obrońcy ogłosili, iż Bosel to wróg nieubłagany Stinnesa i ażeby nas nie pożarł Stinnes — trzeba nam iść koniecznie w paszczę Bosela.

A konkluzja artykułu?

Oto, że „czynniki miarodajne“ w państwie **dopomagają do wykupywania kopalń**, które — cytujemy tu też zdanie „Słowa Polskiego“ — „były dotąd częściowo w ręku polskiem, częściowo zaś w ręku przemysłowców krajowych żydowskich, oddawna zżytych z krajem i mających dużo poczucia obywatelskiego“...

A dopomagają komu?... **Obcym spółkom niemieckim i żydowskim!**

Mianowicie organ p. Grabskiego pisze:

„Transakcje te nie przyszły tak całkiem niespodzianie, są one niestety **bezpośrednią i naturalną konsekwencją, logicznie wynikającą z kierunku zarówno działań jak też i zaniedbań oraz niedopatrzeń naszych miarodajnych czynników państwowych.**

O kim tu mowa? Oczywiście **o rządzie i jego pośredniku Korfantym.**

W samem „Słowie Polskiem“ byłby taki artykuł jeszcze jako tako zrozumiały — jako dyktowany przez niedobitków polskiego nafciarstwa. Ale ten zarzut **zaprzedawania polskiego przemysłu** przedrukowała w głosach prasy... „Gazeta Warszawska“, centralny organ endecji!!

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

38

Następnego dnia, Marchand, który żył samotnie i rzadko tylko czytywał gazety, zdziwił się, zauważywszy, że wszyscy w szpitalu, od lekarzy do odźwiernego, spoglądają nań z pewną trwożną sympatją. Nagle jeden z młodych lekarzy wybąkał szybko kilka słów współczucia. Marchand odłożył stetoskop; piorunujące jego spojrzenie przemknęło po twarzach kolegów.

— Coś dla mnie w gazetach porannych, hę? Pokażcie.

Spojrzeli po sobie, przerażeni.

— Gazetę! — wybuchnął, i pospiesznie przyniesiono dziennik.

Stali z zapartym oddechem, gdy czytał sprawozdanie z procesu. Skończywszy, zawrócił do początku i przeczytał po raz drugi. Nagle rzucił gazetę w cofającego się doktora.

— Tak, jeśli pan masz czas na plotki gazeciarskie, to dobrze. Ja go nie mam! Kto zrobił ten okład?

I pacjenci i pielęgniarki w łzach tonęli, gdy odbywał wizytację; nigdy jednak nie spełniał pracy swej sumienniej. Nikt się już nie odważył wyrazić mu współczucia; dopiero gdy wyszedł ze szpitala, profesor Lempriere podążył za nim na podwórze i w milczeniu położył mu dłoń na ramieniu. Odtrącił ją z przekleństwem, odsunął starca i wybiegł z bramy, jak byk wściekły ze zwieszoną głową. U drzwi mieszkania spotkał posłańca z wezwaniem, by stawił się w trupiarni, celem stwierdzenia tożsamości zwłok żony. Dokończyła swego dzieła, rzuciwszy się do rzeki.

— Dobrze — rzekł obojętnie. — Proszę iść i powiedzieć, że zaraz tam przyjdę.

Zaszedł do trupiarni późnym wieczorem, zbyt pijany, by módz cokolwiek stwierdzać.

Przez sześć następnych tygodni był niemal ustawicznie pijany; później, dowiedziawszy się, że Duprez objął dowództwo wyprawy do dorzecza Amazonki, zgodził się przyłączyć w charakterze lekarza i etnologa.

Opowiadając tę historję, o ile mu była znaną, Guillaumet zmodyfikował ją poniekąd, wyobrażając sobie rozmaite jej możliwości humorystyczne. Z jego punktu widzenia, Marchand wydawał się postacią w najwyższym stopniu komiczną. Rene, mimowoli zasłyszawszy to opowiadanie, usunął pewne szczegóły zbyt jaskrawe, składając je na karb specjalnej natury opowiadającego, a myśląc nad tem, co słyszał był o tej sprawie w Paryżu, doszedł do jasnego zrozumienia jednego przynajmniej punktu: jeśli pułkownik Duprez potrafił się załatwić z taką sytuacją, to musi być mniej głupim, niż na to wygląda.

Nie miał słuszności; komendant nie wyglądał nawet na głupiego. Długie lata niebezpieczeństw i odpowiedzialności nadały jego oczom wyraz poważnej prostoty, którego nie mogła zatrzeć wymuszona godność ust. Wygląd jego byłby istotnie szlachetny, gdyby nie tracił pozą; ilekroć zapominał o Amiens i małej grajzlerni, prowadzonej tam przez ojca, wyglądał na tego, kim był rzeczywiście: na człowieka, który dokonał dużo pracy dobrej i ukarał dużo złej.

Rene zaczął od nielubienia go, jedynie dla jego sposobu mówienia do służby i rozczarowania, jakie okazał, gdy markiz nie przybył był do Marsylji. Jego słabość do arystokracji można mu było wybaczyć, tak była dziecinna i szczera; gdy jednak z wyszukaną grzecznością zwrócił się do Henryka, bezpośrednio po ściągnięciu tragarzowi pół franka, za to, że upuścił kufer, Rene zgrzytnął zębami.

— Panie de Marteurelles — pewnego dnia po śniadaniu zwrócił się doń komendant — czy nie zechciałby mi pan zrobić grzeczności i zejść na pół godziny do mej kabiny? Chciałbym z panem omówić pewne szczegóły, dotyczące pańskich obowiązków.

— Kiedy pan pułkownik rozkaże — rzekł Rene wstając. — Czy może zaraz?

Gdy schodzili do kabiny dodał:

— A jeśli panu pułkownikowi nic czyni różnicy, to proszę mnie nazywać: Martel. Tak, moja rodzina trzyma się starego nazwiska, ale ja wychowywałem się w Anglii i jestem przyzwyczajony do tego skrócenia. W szkole nazywałem się „Martel“.

Komendant skierował nań swe jasno-stalowe oczy z chłodną przyganą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

HUMOR I SATYRA

—o—

REDUKTOR

(Bajka)

Wieprzek ponury, nakrapiany czarno,
mykając trzęśnym truchtem, gwoli dróg inspekcji,
pstrocinę ujrzał niekarną
klombów rezydencji pańskiej.
Rozsiadły się kępami, bez żadnej subjekcji,
krzewy róż zapłonionych, fuksji huf ułański,
bladolice narcyzy i złote nasturcje...
— Orgja! — podumał, stając w uchylonej furcie—
toćto wszystko pozór marny.
Snadź, niema tu nikogo, coby sięgał głębiej,
gdzie się bytu korzeń kłębi:
do ziemnej prawdy, do czarnej...
Zatem czasu nie tracąc, stanął pośród grządek,
a sięgając ryjem wgłąb,
skopał klomb
i na odchodnem rzekł krótko: — Porządek.

Benedykt Hertz.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY. Szczepan Kurowski Kraków 150.000 mk., z Billów Marja Bajorkowo Wieliczka 50.000 mk.

KRONIKA

—o—

Kraków, 5 października.

Kredyty węglowe dla urzędników

W celu umożliwienia urzędnikom państwowym zakupna węgla na zimę, na konferencji nadzwyczajnego komisarza drożyźnianego p. Bajdy z przedstawicielami PKKP i POK, oraz Polskiego banku Krajowego i banku Komercjalnego uzyskano zgodę na **dyskontowanie weksli urzędników** w instytucji zaopatrującej miasta w węgiel. W konferencji z przedstawicielami związku kooperatyw urzędników państwowych uchwalono, że przemysłowcy, którzy korzystają ze znacznych kredytów rządowych, będą wydawać materjały **włókiennicze dla kooperatyw na weksle, które będą żyrowane przez PKKP i PKO.**

—ooo—

ZE SZTUKI. W miejsce p. Zbigniewa Pronaszki, ustępującego ze stanowiska profesora wolnej szkoły malarstwa i rysunków w Krakowie, z powodu objęcia katedry sztuki na uniwersytecie wileńskim, wszedł do grona profesorów teże szkoły p. **Jan Rubczak**, artysta-malarz i grafik z Paryża, który wraz z profesorem T. Fedkowiczem prowadzić będzie naukę na kursach malarstwa i rysunków.

DRUGI ODCZYT TOW. REDAKTORA HAECKERA w Związku kolejarzy (ul. Bosacka 11, II piętro) na temat: „Socjalizm a komunizm“ odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 4 po południu.

KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO rozpocznie się 15 bm. w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńska 9. Zapisy przyjmuje i informacji udziela dyrekcja Muzeum od godz. 9—12 do 10 bm. włącznie.

TAJEMNICZE ŻELAZO NAD WISŁĄ. Onegdaj wieczorem zauważył posterunkowy policji, że na plac nad Wisłą przy ul. Powiśle, gdzie składają piasek, zajechał żołnierz z wozem. Żołnierz ów zrzucił z wozu jeden słup żelazny, dwa koła trybowe żelazne i pręt od rusztów z dużego pieca, poczem odjechał. Po chwili zjawił się nieznany izraelita, prowadząc ze sobą chłopca z wózkiem ręcznym. Gdy policjant przeszkodził w ładowaniu na wózek żelaza, wtedy izraelita usiłował wręczyć mu 100.000 marek, aby pozwolił owe żelazne przedmioty zabrać. Policjant nie zgodził się na „taką transakcję“ i chciał tajemniczego izraelitę aresztować. Izraelita zaś, widząc, co się święci, zbiegł, pozostawiając żelazo nad Wisłą. Żelazo to znajduje się obecnie w przechowaniu w II komisarjacie policji na Zwierzyńcu.

WŁAMANIA. Do sklepu p. K. Bartoszewskiego przy ul. Florjańskiej włamano się onegdajszej nocy i skradziono 10 kg. masła, oraz kurtkę, podbitą czarnymi barankami. Wartość skradzionych przedmiotów przekracza 40 miljonów. — Onegdaj włamano się do przedpokoju mieszkania p. J. Szalitowej przy placu Groble l. 12 i skradziono garderobę. Również wczoraj ze składu futer p. T. Kubicy w rynku głównym l. 29 skradli niewyśledzeni sprawcy żakiet perski wartości 60 miljonów marek.

Piekarze, rzeźnicy i masarze żądają olbrzymiego podwyższenia cennika

Posiedzenie miejskiej komisji nie dochodzi do skutku

Onegdaj wieczór cechy piekarzy, rzeźników i masarzy, wniosły do magistratu krakowskiego nowe, znacznie podwyższone cenniki. Na skutek tych żądań wicepr. m. Wielgus wyznaczył posiedzenie miejskiej komisji cennikowej na dzień wczorajszy. Posiedzenie nie doszło do skutku z tego powodu, że młynarze odmówili podania cen mąki, tłumacząc, że ulegają one obecnie ustawicznym zmianom. Ponieważ i targowica miejska nie mogła podać cen przeciętnych za bydło i nierogaciznę, komisja cennikowa odroczyła swe posiedzenie do dnia dzisiejszego. Proponowana przez piekarzy podwyżka wynosi około 60 procent.

Wielkie rewizje za ukrywanym towarem w Krakowie

Zapasy będą bez dalszych dochodzeń rozprzedawane między ludność

W dniu wczorajszym organa kontrolne magistratu krakowskiego, łącznie z policją przeprowadziły rewizje po wszystkich młynach, magazynach, w składach prywatnych kupców itd. poszukując zapasów żywności. Rewizje zostały zarządzone przez wyższe władze z tego powodu, że zarówno młynarze, jak i wielu przedsiębiorców prywatnych, odmawiało wczoraj sprzedaży artykułów żywności. Prezydjum miasta po porozumieniu się z prokuraturą państwa zarządziło, że każda ilość znalezionego towaru zostanie natychmiast bez dalszych dochodzeń rozsprzedana między ludność, oraz konsumy i spółdzielnie. Rewizje trwały do późnego wieczora. Wyniki rewizji są na razie niewiadome.

Czem piekarze karmią ludność krakowską?

W ostatnich czasach dostarczono miejskiej pracowni chemicznej do zbadania kilkadziesiąt próbek chleba. Chemik miejski stwierdził, że chleb wypiekany w niektórych krakowskich piekarniach jest tak pod względem jakości mąki, jakoteż warunków wypieku wprost nie do spożycia. Dostarczone próbki okazały się niedopieczone, zakalcowate, zanieczyszone itd., a nadto w wielu wypadkach chleb zawierał przeważny procent mąki jęczmiennej. Sprawy niesumiennych piekarzy odesłano do prokuratury.

Dlaczego umarł prezydent Harding?

Urząd pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych jest zabójczo męczący

Z Nowego Jorku donoszą: Niespodziewana śmierć prezydenta Hardinga zwróciła uwagę lekarzy na okoliczność, że życie prezydentów Stanów Zjednoczonych staje się coraz krótsze.

Gdy w ogólności lekarzom udało się przedłużyć życie ludzkie, to mężowie, których ojczyzna wybrała na zaszczytny urząd prezydenta, żyją coraz krócej. Podczas gdy przeciętny wiek pierwszych sześciu prezydentów sięgał lat 79, dziesięciu ostatnich dożyło zaledwie do 62 roku życia.

Brzemię pracy amerykańskich prezydentów stało się tak uciążliwem, że rzadko znajdzie się człowiek, który byłby w stanie długo tak pracować i nieść brzemię odpowiedzialności. Nie chodzi tu wyłącznie o prace, związane z rządami. Są tu jeszcze obowiązki reprezentacyjne, ściśle związane z demokratycznym ustrojem Stanów Zjednoczonych. W Ameryce istnieje jeszcze bardzo znaczna liczba obywateli, którzy uważają, że pierwszym obowiązkiem prezydenta jest ściskanie dłoni swym współobywatelom.

Zwyczaj ten jest nietylko niehygieniczny, ale wymaga natężenia sił, które można mierzyć tylko na konie parowe.

Bywają wypadki, że prezydent, który na przyjęciu ściska kilka tysięcy dłoni, wraca do domu z obrzmiałą i siną ręką i musi spędzić kilka dni w łóżku.

Prócz tego Amerykanie wymagają, by prezydent przy każdej okazji przemawiał conajmniej pół godziny. Prezydent zmuszony jest prócz tego, ukazywać się na tylu bankietach i obchodach, że nie można mu się dziwić, jeśli traci ochotę do życia.

Wobec tego przeciążenia pracą, projektowane są obecnie zmiany w ustawie, które uwolniłyby prezydenta od zbytecznych ciężarów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z BAGATELI. Dziś w piątek „Obłęd“, który ukaże się jeszcze tylko trzy razy. W sobotę „Proces rozwodowy pani B.“ z pp. Modzelewską, Hellen, Nowakowskim, Noskowskim w głównych rolach. W niedzielę „Nieprzyjaciółka“ z pp. Kozłowską, Sznage-Andruszewską, Hańską, Horecką, Brzeskim, Kwiatkowskim, Nowakowskim, Noskowskim i Zbuckim w głównych rolach. Najbliższą premierą będzie komedja Przybylskiego „Wicek i Wacek“. Premjera w przyszłym tygodniu.

KWARTET SZWAJCARSKI wystąpi w Krakowie w niedzielę 7 bm. w sali Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

DROGOWY KURS INŻYNIERSKI, który miał się odbyć na politechnice lwowskiej w czasie od 8 do 12 października, zostaje odroczony bez oznaczenia terminu, z powodu choroby kilku prelegentów.

O POCIĄG NOCNY. Z Tarnowa piszą nam: We wszystkich krajach kulturalnych jest przyjęte, że miasta większe, leżące na promieniu z miastami stołecznemi, mają wygodną komunikację. Ale u nas inaczej. U nas np. Rzezawa, Grodkowice itd. mają świetne połączenia z Krakowem w dzień i w nocy, ale mieszkaniec Tarnowa wlecze się bumlami w nieskończoność, jeżeli chce być w teatrze lub na koncercie. A więc dla proletarjusza zabijają świat już nie deskami ale sztabami żelaznemi.

NIEUDAŁY WIEC POS. MATŁOSZA. Z Dębicy donoszą nam: Dnia 24 września odbył się w sali Sokoła „wiec“ endecki przy udziale 70 osób. Referował p. Matłosz. „Przemówienie“ jego było jednym stekiem wymyślań na lewicę a szczególnie na socjalistów. Mimo protestów p. Matłosz do dyskusji nie dopuścił. Zabrał tylko głos przewodniczący miejscowego Koła ZZPK Misiewicz, który postawił posłowi kilka pytań. Rezolucji żadnej nie uchwalono. Jedno jeszcze zaznaczyć należy: p. Matłosz zapowiedział, że zdaje się w jesieni odbędą się nowe wybory do Sejmu!

PROCES PRZECIW KOMUNISTOM W ŁODZI toczył się przez kilka dni. Wczoraj zapadł w tej sprawie następujący wyrok: Wolf Złotnik, Grysza Kahan, Salomon Rubaszkin, Józef Zwelz i dalsi 3 oskarżeni zostali skazani na 3 lata, zaś 2 oskarżeni na 2 lata więzieni. Sześciu oskarżonych zostało uwolnionych. Obrońcy zasądzonych wnieśli apelację.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Sobota pop. godz. 3 i pół: „Tragedja dzieci“, wieczór: „Grochowy wieniec“.

Teatr Bagatela

Piątek: „Obłęd“.
Sobota po poł.: „Proces rozwodowy pani B.“ (ceny zniżone), wieczór: „Obłęd“.

Teatr miejski Opera i Operetka

Piątek: „Ostatni walc“.
Sobota: „Ostatni walc“.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Rada m. Krakowa przeciw rządowi

Kraków, 5 października.

Wczorajsze posiedzenie Rady rozpoczęło się o godz. 6 pod przewodnictwem prez. m. Federowicza.

SPRAWA DROŻYZNY

Przed porządkiem dziennym sekretarz prezydjalny p. Strasik odczytał wnioski nagłe w sprawie drożyzny r. m. ks. Masnego i następujący wniosek tow. posła **Bobrowskiego:**

WNIOSEK NAGŁY KLUBU PPS

Rada m. Krakowa uchwala: Katastrofalny spadek waluty sprowadził w ciągu ubiegłych czterech miesięcy niebywały wzrost cen artykułów codziennego zapotrzebowania. Równocześnie nastąpiło znaczne zubożenie urzędników i robotników, gdyż **podwyżki płac i zarobków nie wyrównują wzrostowi cen** i przychodzą zawsze z miesięcznem opóźnieniem. Stan ten musi wywołać głębokie niezadowolenie u mas pracujących fizycznie i umysłowo, może sprowadzić **rozprzężenie w biurach i fabrykach** oraz doprowadzić **do poważnych zamieszek i wstrząśnień,** a kraj do katastrofy. Celem przyjścia z pomocą ludności pracującej w tej groźnej chwili, koniecznem jest nietylko **sprawiedliwe normowanie płac i zarobków,** lecz również wprowadzenie dalekoidących ułatwień przy nabywaniu węgla, odzieży i najważniejszych artykułów spożywczych.

Rada m. wzywa komisję aprowizacyjną i sekcję skarbową, by wspólnie opracowały corychlej szczegółowy plan i przedłożyły Radzie m.

Zarazem wzywa się p. prezydenta, by przedstawił rządowi **konieczność wydatnej pomocy pieniężnej,** któraby umożliwiła gminie przeprowadzenie tej akcji wspólnie ze spółdzielniami urzędniczemi i robotniczemi.

Nagłość wniosków **uchwalono jednomyślnie** i przystąpiono do dyskusji w tej sprawie.

DYSKUSJA

R. m. ks. **Masny** w uzasadnieniu swych wniosków podnosi, że szalejąca **drożyzna niema uzasadnienia;** urodzaje dopisały, państwu nie zagraża żadna wojna. Jeżeli położenie jest ciężkie, trzeba **nadzwyczajnych środków zaradczych.** Rolnicy najmniej płacą podatków, które przy dewaluacji marki są śmieszne niskie. Mowca żąda obłożenia kontyngentem gospodarstwa od 10 morgów po 5 kg. zboża dla ośrodków robotniczych. Miasta są wygładzane, gdyż żywność się wywozi.

PRZEMÓWIENIE TOW. POS. BOBROWSKIEGO

Tow. poseł Bobrowski zaznacza, że drożyzna jest spowodowana spadkiem marki, bo producenci kalkulują ceny wedle kursu dolara. Urzędnikom wypłaca się dodatki zapóźno. Cyfry statystyczne były nieprawdziwe. Robotnicy dopiero ciężkimi strajkami wywalczać musieli regulację płac. Przy złotej walucie, gdyby urzędnik dostał płacę przedwojenną, miałby na jutro byt zapewniony. Rozgoryczenie z powodu tych ciężkich stosunków **zniechęca ludzi do pracy.** Ludność żyje bez nadziei poprawy, bez widoków na lepsze jutro. **Dziś dolar doszedł do 950 tys. marek.** Kraj, w którym przemysł się rozwija, robotnik tani, a zbiory świetne, w tem państwie położenie ludności pracującej jest rozpaczliwe. W tej chwili, gdy dach się pali nad głową, gdy trzeba ratować państwo, Sejmu się nie zwołuje. Rząd jest bezczynny. W ciągu tygodnia ceny towarów wzrosły trzykrotnie, a wskaźnik drożyźniany wykazuje zaledwie **30 procent.** Nie byliśmy entuzjastami rządu Sikorskiego, ale przecież w ciągu kilku miesięcy wzrost drożyzny nie był tak wielki, jak obecnie. Z kraju wywozi się zboże. **Kraków jest bez mąki i grozi nam w dniach najbliższych brak chleba.** Polityka rządu polega na bezwzględnem popieraniu obszarników i wogóle wielkich producentów. Odzież, wyrabiana z materjałów sprowadzanych za kredyty od rządu, jest tak drogą, że urzędnik kupić jej nie jest w stanie. Taksamo drożyzna węgla. W tych warunkach nie widzimy czynnika, któryby chciał ratować ludność i państwo. Ludności nie można już łudzić żadnemi obietnicami, gdyż prezydent min. mówi, że jutro będzie gorzej. Minister spraw zagranicznych prowadzi państwo od klęski do klęski. Jeżeli rząd jest zdania, jak powiedział p. Witos w Tarnowie, „że państwo djabli biorą" — to raczej niech taki rząd djabli wezmą, dla dobra państwa! (Burzliwe oklaski).

R. m. **Mianowski** usiłował wytłumaczyć postępowanie rządu, zaznaczając, że obecny rząd jest nieświadomy swoich czynów.

Radcy miejscy przyjęli przemówienie to, jako humorystyczne.

W odpowiedzi na wesołe przemówienie r. m. Mianowskiego, dosadną odprawę dał r. m. tow. **Ziffer,** który zbijał zwalanie winy obecnej katastrofy państwa na rządy Moraczewskiego. Podczas przemówienia r. m. tow. Ziffera z galerji rzucono na salę obrad całe masy odezw z **ósemką,** ze spasionym księdzem, trzymającym w ręku kartkę z głosem na 8-kę. W górnej części afisza wydrukowano:

„GŁOSUJ NA 8 — WSZYSTKO POTANIEJE!"

Wśród ogólnego śmiechu radcy miejscy chwytali afisze i odczytywali je głośno. Jeden z afiszy wręczył r. m. tow. Rosenzweig prez. Federowiczowi, który z uśmiechem oglądał dowcipną reklamę obecnego rządu.

Dalej przemawiali: r. m. **Starzewski,** popierając wniosek r. m. tow. Bobrowskiego, r. m. Popiel i wicepr. **Wielgus,** wyjaśniając sprawy konfiskat artykułów spożywczych, w naszem mieście. Dalej mowca przedstawił **katastrofalny stan miasta wobec braku mąki, tak, że ludności grozi brak chleba.** Mowca zawiadomił Radę miejską, że w najbliższym czasie miasto obejmuje w zarząd piekarnię wojs. w Podgórzu, w której będzie się wypiekać chleb i bułki po tańszych cenach. Rm. dr **Zoll** zaprotestował przeciw słowom p. Witosa, że „jutro będzie gorzej!" Nie jest tak źle, lecz **należy przestać się bawić w rządy państwem, bo to są rzeczy trudne i bardzo odpowiedzialne, ale trzeba oddać rządy w ręce tym, którzy temu podołają.** Mowca zakończył swoje przemówienie protestem przeciw czarnowidztwu, a apelem do zgody. (Oklaski).

W końcu r. m. tow. **Bobrowski** w przemówieniu swojem polemizował z przedmowcami. Mowca przypomniał klęski p. ministra Seydy, które spowodowały również katastrofalny spadek marki. W rządzie są reprezentowane grupy egoistyczne, które doprowadzają Polskę do katastrofy. (Oklaski).

Po tych przemówieniach **uchwalono wnioski rm. tow. Bobrowskiego** i r. m. ks. Masnego.

(Charakterystycznem było, że na posiedzeniu nie byli obecni członkowie klubu narodowo-demokratycznego).

WNIOSEK APROWIZACYJNY PREZYDJUM MIASTA

referował r. mag. dr. **Zawadzki.** Po referacie uchwalono, aby celem ułatwienia Bankowi małopolskiemu prowadzenia kasy targowej na miejskiej centralnej targowicy na bydło rzeźne, gmina m. Krakowa obok miejskiej kasy oszczędności udzielila swego podpisu na wekslach kasy targowej przedstawionych w PKKP do reeskontu do wysokości 2 miljardów mk.

PODWYŻSZENIE TARYFY TRAMWAJOWEJ

Wicepr. **Sare** referował sprawę podwyższenia taryfy tramwajowej. Uchwalono podwyższyć taryfę tramwajową na 7000 mk. za bilet dla dorosłych, 5000 dla robotników, urzędników i wojskowych, 2000 mk. dla dzieci i młodzieży. Taryfa wchodzi w życie z dniem 6 bm. t. j. w sobotę. Również uchwalono, aby upoważnić komisję tramwajową aż do odwołania do zatwierdzania imieniem Rady miejskiej, każdoczesnej taryfy z zastrzeżeniem, że uchwały będą zapadały jednomyślnie.

OBRADY NAD BUDŻETEM R. 1923

W końcu zaczęły się obrady nad budżetem na rok 1923, który jednogłośnie uchwalono z wyłączeniem działu III (zarząd długów i majątków miejskich), nad którym obrady na wniosek r. m. tow **Rosenzweiga** odroczono do czasu przedstawienia przez prezydjum miasta gruntownie opracowanych planów finansowych gospodarki miejskiej.

W dyskusji r. m. tow. **Kluczka** zwrócił uwagę na zaniedbanie dzielnicy „Na Warszawskiem", gdzie kanalizacja znajduje się w nader opłakanym stanie oraz szwankuje bezpieczeństwo publiczne. Wicepr. Sare przyrzekł wybudować studnię oraz zająć się uregulowaniem stosunków w tej dzielnicy. Wreszcie uchwalono wniosek r. m. tow. **Müllera,** aby prezydjum miasta interwenjowało u rządu w sprawie uzyskania subwencji na koszta adaptacji budynków szkolnych przy ul. Wąskiej, oraz usunięcia z nich wojska. Dalej aby prezydjum miasta zarządziło od rządu przyspieszenia budowy Akademji górniczej, oraz utworzenia 2-go seminarjum żeńskiego i gimnazjum męskiego, oraz budowy odpowiednich budynków szkolnych dla tychże zakładów.

Przy ostatnim dziale budżetu tow. dr Rosenzweig postawił wniosek na wstawienie do budżetu kwoty 200 miljonów marek na cele wygotowania spisów wyborczych do Rady miejskiej, oraz rezolucję do rządu z żądaniem załatwienia ustawy samorządowej i rozpisania wyborów w bież. roku. Wnioski powyższe zostały uchwalone i tem zakończono debatę budżetową.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Nowy komisarz rządu na Warszawę

Warszawa (AW) Minister Kiernik poruczył sprawozdanie obowiązków komisarza rządu na miasto Warszawę p. Janowi Jarmułowiczowi, dotychczasowemu naczelnikowi wydziału policji państwowej w departamencie bezpieczeństwa.

Strajk górników w Czechosłowacji

KONFERENCJA REWIROWA W ZARUBKU

Frysztat, 2 października.

Wczoraj odbyła się konferencja mężów zaufania wszystkich przedsiębiorstw górniczych zagłębia ostrawsko-karwińskiego, celem informacji w zagłębiu, oraz o wyniku dotychczasowych rokowań. 146 delegatów zastępowało wszystkie kopalnie.

Sprawozdaniei o wyniku rokowań zdali tow. Brda i Lizak. Referenci wskazali na stanowisko jakie zajmuje rząd wobec strajku, **jak również i na** stanowisko przedsiębiorców, którzy orzekli, **że na** wynik konferencji państwowej się **nie zgadzają** i trwają na poprzednim stanowisku.

Po dłuższej debacie uchwalono **następującą rezolucję:**

„Konferencja zastępców górników **zagłębia ostrawsko-karwińskiego,** odbywająca się dnia **1 października** w Zarubku, po wysłuchaniu **sprawozdania** o sytuacji strajkowej **uchwala, że protestuje** najenergiczniej **przeciwko zamiarowi obniżenia zarobków, przedłożonemu na piątkowej konferencji.**

Dalej konferencja uchwala:

Górnicy nie będą kopali węgla ani dla koksowni, ani też do kotłów. Na kopalni, gdzie węgiel kopią dozorcy, zostają górnicy przeznaczeni do utrzymywania kopalni odwołani. Na tych szybach, gdzie zarząd kopalni zatrudnia członków rad kopalnianych, zarządza się tosamo postanowienie.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

—o—

Z dniem 6 października 1923 **wchodzi w życie** następująca

NOWA TARYFA TRAMWAJOWA:

1) Bilet jednorazowej jazdy **dla dorosłych — łącznie z podatkiem gminnym mk. 7.000.**

2) Bilet jednorazowej jazdy dla dzieci **poniżej lat 10-ciu i młodzieży szkolnej mk. 2.000.**

3) Bilet jednorazowej jazdy dla **robotników, urzędników państwowych, oficerów** (na **legitymacje) i żołnierzy (bez legitymacji) — wraz z podatkiem gminnym mk. 5.000.**

4) **Karta miesięczna łącznie z podatkiem gminnym mk. 500.000.**

5) **Należytość za przewiezienie pakunku bez względu na porę dnia mk. 7.000.**

W przedwstępnej sprzedaży wydawane **będą** bilety normalne dla dorosłych **w bloczkach po 50** sztuk z opustem 10-procentowym, **t. j. w cenie po 315.000 za bloczek.**

Posiadacze bloczków i kart abonamentowych, zakupionych przed ogłoszeniem niniejszej **taryfy,** winni w myśl § 3 regulaminu jazdy **dopłacić różnicę** ceny kupna, a mianowicie posiadacze **bloczków** za nieużyte jeszcze bilety, posiadacze **zaś kart abonamentowych za czas pozostający jeszcze do korzystania z tychże.**

Do biletów zakupionych po cenach ostatniej taryfy — tudzież takich, których cenę wedle ostatniej taryfy uzupełniono, można dopłacać różnicę w wozach u konduktora. Wyjątek stanowią tylko bilety szkolne, co do których należy dopłatę uskutecznić w Dyrekcji Tramwaju.

Wszystkie dawniej zakupione bilety i karty abonamentowe należy do dnia 8 października 1923 włącznie złożyć w Dyrekcji Tramwaju, gdzie po złożeniu należnej dopłaty nastąpi ich ostemplowanie.

Do dnia 8 października br. włącznie, bilety te i karty abonamentowe zachowują swoją ważność.

Posiadacze bloczków i kart abonamentowych, którzyby dopłaty nie chcieli uiścić, mogą w powyższym terminie otrzymać **zwrot pieniędzy.** A mianowicie odnośnie do bloczków za bilety nieużyte, a odnośnie do kart abonamentowych za czas pozostający do korzystania z **tychże.**

Kraków, dnia 4 października **1923.**

Dyrekcja Tramwaju.

Przegląd gospodarczy

—o—

Dolar = 950.000 marek

Kraków, 5 października.

Wskutek zamknięcia przez p. Kucharskiego oficjalnej giełdy walutowej w Krakowie — spełnia rolę termometru walutowego tak zwana czarna giełda. Z jej obrotów dowiaduje się społeczeństwo, jak stoi marka polska. Otóż marka nasza wcale nie stoi, lecz leci z błyskawiczną szybkością ku... nicości. Wczoraj w południe kosztował dolar 770.000 marek, w ciągu zaś popołudnia drożejąc z godziny na godzinę doszedł do ceny **950.000 marek.** Znacznie prędzej, niż się spodziewano, zbliżył się do miljona! Staczamy się po równi pochyłej. — Z przerażeniem patrzą wszyscy w najbliższą przyszłość. Co na to rząd? Siedzieć na fotelach ministerjalnych — to nie znaczy rządzić. A ci, co teraz rządzą, nic innego nie umieją, ak się okazuje. Wzorem rosyjskim i wzorem niemieckim spadamy w otchłań...

Giełda krakowska z 4 października

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	180	250	180—240
Bank Hipoteczny	170	200	170—180
Bank Małopolski	250	300	290
Ziemski Bank Kredyt. . .	70	90	70—80
Powszechny Bank Kredyt.	40	50	42—45
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	35	45	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	520	580	530—565
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	200	220	200—220
„Impex"	3	3,5	3,2—3,3
„Pharma" (B. Jawornicki)	180	220	190—215
„Polski Glob"	18	23	18—20
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	30	40	32—38
Zieleniewski I—IVem. . . .	3800	4500	3900—4300
Warsz. Parowozy I—III em.	180	200	185—195
H.Cegielski, Poznań I-IX .	230	290	235—285
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	280	310	280—305
„Pocisk"	160	180	
Automotor	100	130	120—130
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	5000	6000	5200—5800
Siersza	3000	3500	3000—3200
Tepege I—IV	1400	1900	1450—1800
Polska Nafta	175	220	175—220
Oikos	1400	1700	1500—1650
Pezet			
Strug	250	320	250—310
Syndykat Koszyk., Kraków	260	290	
Tłuszcze Trzebinia	1200	1500	1250—1450
„Krakus" I—VI em. . . .	350	400	250—390
Porcelana Ćmielów	480	530	480—525
Fabr. cukru w Chodorowie	1500	2100	1500—2050
Elektr. Siersza I—IV em.	120	150	125—142
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	190	220	210
Fabr. kapel. w Myślenicach	100	130	120

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA 470 TYSIĘCY

Warszawa 4 października (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 470.000, sprzedaż 475.000, kupno 465.000, frank złoty 90.700.

Czeki: Belgja 23.500, sprzedaż 23.750, kupno 23.250, Berlin 0.001, sprzedaż 0.001, kupno —, Gdańsk 0.001, sprzedaż 0.001, kupno —, Holandja 185.000, Londyn 2.137.000—2.136.000, sprzedaż 2.156.000, kupno 2.116.000, Nowy York 4700.000, sprzedaż 475.000, kupno 465.000, Paryż 27.750, sprzedaż 28.000, kupno 27.500, Praga 14.000, Szwajcarja 83.900, sprzedaż 84.700, kupno 83.100, Wiedeń 6.55, sprzedaż 6.62, kupno 6.48, Włochy 21.150.

Zurych 4 października (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin 0.00000.10, Holandja 220 i 1 czwarta, Nowy York 560 i 1 czwarta, Londyn 25.47, Paryż 32.60, Medjolan 24.90, Praga 16.65, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.57, Belgrad 6.47 i pół, Sofja 5.50, **Warszawa 0.0010**, Wiedeń 0.0078 i 1 czwarta, austr. korona stemplowana 0.0079.

—ooo—

DOLAR W NIEMCZECH BLISKO 500 MILJONÓW

Gdańsk (PAT). Niepewność, panująca w Niemczech odbija się fatalnie na stanie marki niemieckiej. Kurs dolara wynosił 2 bm. w obrotach prywatnych 410 miljonów, 3 bm. obroty rozpoczęły się od 400 miljonów, później kurs dolara podskoczył do 470 miljonów, a na giełdzie oficjalnej spadł na 450 miljonów. Po zamknięciu giełdy nie zaszła poważniejsza zmiana. **Obroty w markach polskich** rozpoczęły się od 80 do 90 tysięcy za 100 marek polskich, utrzymały się na tym poziomie także i na giełdzie oficjalnej.

Wynurzenia ministra Kucharskiego

Redukcje. — Przeciw urzędnikom. — Sprawa pożyczki

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 października.

Na posiedzeniu klubu posłów ze Związku ludowo-narodowego (endeckiego) minister skarbu wygłosił mowę, z której zasługują na uwagę następujące szczegóły:

1) Co do **redukcji** oświadczył, że do 1 października zwinięto 8395 etatów, mianowicie: w ministerstwie poczt 1318, w ministerstwie zdrowia 1766, w ministerstwie pracy 400, w ministerstwie reform rolnych 323, w głównej konroli państwa 400, w prokuraturze generalnej 160, w ministerstwie rolnictwa 100, w ministerstwie wojny 2000, w ministerstwie przemysłu i handlu 50, w ministerstwie robót publicznych 350, w ministerstwie skarbu 40, w ministerstwie kolei: w dyrekcjach 1000, w centrali 53, w ministerstwie spraw wewnętrznych 600, w ministerstwie spraw zagranicznych 135. Dalsze redukcje są zamierzone. Fałszywem jest mniemanie, jakoby główne wydatki szły na wojsko; prawdziwą „pompą ssącą" — jak się minister wyraził — jest ministerstwo kolei. **Ogólną redukcję minister zapowiada na 40 tysięcy ludzi.**

2) Co do **możliwości strajku urzędników** minister oświadczył: Pragnę, aby pracownicy państwowi dowiedzieli się, że jest postanowieniem rządu, że **strajk przyspieszy i ułatwi redukcję.** Rząd strajku się nie boi, a strajk zemści się nietylko na inicjatorach, ale **na wszystkich pracownikach, na ich stanowiskach.**

3) Co do **pożyczki** minister oświadczył: Budżet na rok 1924 będzie **deficytowy,** ale mimo to druk marek musi być bezwzględnie powstrzymany i dlatego deficyt na rok 1924 musi być pokryty pożyczką zagraniczną. O taką pożyczkę starania robiono oddawna, ale dotychczasowe starania były robione źle przy pomocy **nieodpowiednich pośredników,** którym wypłacono wprawdzie wysokie prowizje i to był jedyny konkretny rezultat ich działalności. Propozycje Polski nigdzie nie były odrzucone, wszędzie potraktowano je poważnie. Chociaż **decyzja pozytywna dotąd nie mogła być powzięta,** sprawa utworzenia konsorcjum dla pożyczki jest wedle ostatnich informacji na najlepszej drodze.

Akcja pracowników państwowych

Konferencje ze stronnictwami sejmowemi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 października.

Dziś rano w gmachu sejmowym delegaci Centralnego Komitetu pracowników państwowych konferowali z przedstawicielami **klubów większości,** posłami Kozickim, Chacińskim, Erdmanem i Jaroszyńskim. Posłowie ci oświadczyli się **przeciw wspólnej konferencji z przedstawicielami klubów lewicowych.** W odpowiedzi na przedstawione żądania posłowie ci zajęli następujące stanowisko:

Pos. **Kozicki** (Zw. lud. narod.) uważa, że narazie żadnych przyrzeczeń dawać nie można.

Pos. **Chaciński** (chadecja) wyraża urzędnikom współczucie i oświadcza, że dodatek pieniężny zaspokoiłby żądania na 1 do 2 miesięcy, a to nie załatwiłoby kwestji zasadniczo.

Pos. **Erdman** (Piast) oświadcza, że rząd nie może iść po drodze ustawicznego drukowania marek.

Pos. **Jaroszyński** (klub Dubanowicza) oświadcza się za tem, aby urzędnikom dać zapomogi w naturaljach.

Delegaci urzędników są **niezadowoleni z takiego potraktowania** i oświadczyli, że **tym obietnicom nie wierzą.**

Po tej konferencji przedstawiciele urzędników odbyli konferencję z **posłami klubów lewicowych,** którzy przyrzekli **całkowite poparcie żądań.**

Delegaci urzędników oświadczyli, że z Poznańskiego otrzymali 40 depesz z żądaniem **żywego przeprowadzenia akcji.** Delegaci dalej oświadczyli, że **wyczerpali już wszystkie środki pokojowego załatwienia sprawy.** Jeśli rząd nie uwzględni tych żądań, **nie biorą odpowiedzialności za następstwa.**

Kandydat na wiceministra skarbu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 października.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, zamierza p. Kucharski zamianować dra Schmidta, prezesa Izby skarbowej w Poznaniu, wiceministrem skarbu państwa.

(Dr. Schmidt był przed wojną adwokatem w Tarnopolu i jednym z najgłośniejszych tam — obok Zamorskiego i prof. Srokowskiego — endeków. W czasie wojny dr. Schmidt znalazł się w Krakowie, gdzie prowadził kancelarję adwokacką. Gdy w listopadzie 1918 roku powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, dr. Schmidt, jako mąż zaufania endeków, został w niej kierownikiem oddziału skarbowego. Na tem stanowisku okazał ogromną — nieznajomość rzeczy. Przed kilku laty przeniósł się do Poznania, gdzie protegowany przez obecnego posła i prezesa Związku lud. nar. Kozickiego dostał się na stanowisko prezesa Izby skarbowej. Teraz p. Kucharski, którego gwiazda mocno zbladła, bierze sobie kolegę partyjnego na pomocnika).

Wypłata dodatku dla urzędników

Warszawa (PAT). Ministerstwo skarbu rozesłało w dniu 4 bm. na podstawie uchwały Rady ministrów z 2 października okólnik do wszystkich władz i urzędów państwowych, polecający **wypłacenie w dniu 15 października wszystkim pracownikom państwowym 18 procent dodatku drożyźnianego płacy z dnia 1 października.**

Minister rolnictwa za wywozem zboża

Warszawa 4 października (AW). Dzisiaj w ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja prasowa, na której minister p. Gościcki przedstawił wyniki zbiorów tegorocznych i sprawę eksportu ziemiopłodów. Zbiory tegoroczne — oświadczył minister — **przewyższają zbiory z ubiegłego roku,** a minimalna nadwyżka wywozowa wynosi 152.000 wagonów zbóż chlebowych. P. Gościcki wniósł do komitetu ekonomicznego **projekt wywozu zbóż chlebowych w ilości 10.000 wagonów miesięcznie.** Sprawa ta została przekazana ministrom przemysłu i handlu, skarbu i nadzwyczajnemu komisarzowi do zwalczania drożyzny. Dla otrzymania z zagranicy nawozów sztucznych, niezbędnym jest wywóz zboża w zamian za nawozy. Wywóz ujęty będzie po definitywnem jego zadecydowaniu, w ramy kontroli państwowej, przyczem zastosowane będą opłaty wywozowe. (Przy takiej nadwyżce takie ceny — z jakiej racji?).

Komu utrudnia się wjazd do Polski

Warszawa (PAT). Wobec ukazania się w niektórych pismach wiadomości, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych utrudniało obcokrajowcom wjazd do Polski, ministerstwo spraw zagranicznych wyjaśnia, że dotychczas nie wydało placówkom konsularnym żadnego zarządzenia ogólnego, aby cudzoziemcom wizy do Polski wydawano tylko za uprzedniem zezwoleniem ministerstwa spraw zagranicznych. **Pewne ograniczenia w interesie ochrony pracujących w Polsce** są stosowane jedynie względem cudzoziemców poszukujących pracy zarobkowej w Polsce, a to ze względu na zaznaczające się w niektórych dziedzinach bezrobocie w Polsce. Również w pewnej mierze ograniczony jest wjazd do Polski **uchodźców rosyjskich,** ze względu na nadmierną liczbę tych uchodźców, znajdujących się już w Polsce.

—ooo—

Przesilenie w faszyźmie

Praga (AW). Według doniesienia „Prager Presse" z Rzymu, komitet wykonawczy partji faszystów zgłosił dymisję, która została przyjęta przez Mussoliniego. „Corriere della Sera", omawiając kryzys w szeregach faszyzmu, stwierdza, że cała sprawa została odłożona do 12 bm. t. j. do czasu zwołania wielkiej rady faszystycznej. Od sposobu rozwiązania obecnego konfliktu zależeć będzie orjentacja poważnej części opinji włoskiej, oraz stanowisko zagranicy.

Dymisja Stresemana — nowy gabinet Stresemana

Berlin (PAT). Gabinet podał się do dymisji. Streseman otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

DYMISJA MINISTRÓW SOCJALISTYCZNYCH

Berlin (PAT). Ministrowie należący do partji socjalno-demokratycznej Schmidt, Sollmann, Hilferding i Radbruch podali się do dymisji.

W OBRONIE 8 GODZINNEGO CZASU PRACY

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że dla niezgodzenia się socjaln. demokratów na socjalno-polityczną część „ustawy upoważniającej" miarodajnem było oświadczenie przewodniczącego związków zawodowych Leiparta, który powiedział, że **8-godzinnego dnia nie wolno zaprzepaścić.** To było powodem dymisji socjalno-demokratycznych ministrów. „Arbeiter Ztg." donosi z Berlina, że niemiecka partja ludowa rozmyślnie wysunęła kwestję 8-godzinnego dnia pracy, aby **doprowadzić do konfliktu** z socjalno-demokratycznymi ministrami.

DLACZEGO NARODOWCY PARLI DO PRZESILENIA?

Berlin (PAT). Po dymisji gabinetu rozchodzą się pogłoski o zamierzonem **rozwiązaniu parlamentu**, chociaż o terminie nowych wyborów oraz o rządach przejściowych pogłoski nie wspominają. Widocznie stronnictwa mieszczańskie, jak donosi „Arbeiter Ztg.", planują **niemiecko-narodową dyktaturę**, czyli, że **system Kahra miałby się rozszerzyć na całe państwo.** Stosunek do Bawarji jest taki, że obecnie w Nimczech będą musieli się zdecydować **albo na stwierdzenie odrębnego stanowiska Bawarji albo też na wprowadzenie w Rzeszy całej systemu Kahra.** W Monachium mimo zakazu z Berlina wychodzi dalej dziennik „Voelkischer Beobachter", natomiast Kahr **zawiesił na ośm dni socjalistyczną** „Fr. Presse" w Ingolstadzie.

NOWY GABINET BEZ SOCJALISTÓW

Berlin (PAT). Stronnictwo dra Stresemana, niemiecka partja ludowa, centrum oraz demokraci, wyrazili życzenie, aby dr Streseman pozostał nadal na czele gabinetu. Dr Streseman rozpoczął już prace około utworzenia nowego gabinetu. Gabinet ten będzie miał prawdopodobnie charakter **czysto burżuazyjny.** Czy narodowa niemiecka partja weźmie w nim udział, na razie nie wiadomo.

ALBO GABINET, ALBO ROZWIĄZANIE PARLAMENTU

Berlin (PAT). (Czwartek godz. 12 w południe). O utworzeniu nowego rządu dotychczas tylko tyle wiadomo, że Streseman uchyla się od utworzenia rządu koalicyjnego, skłonny jest natomiast utworzyć **gabinet pracy,** który składałby się z ograniczonej ilości ministerstw. Ministerstwa spraw zagranicznych i sprawiedliwości kierowane byłyby przez sekretarzy stanu, zaś ministerstwa gospodarki, finansów, aprowizacji, kolei i poczt byłyby połączone. Na wypadek utworzenia dziś gabinetu będzie natychmiast przedłożona **ustawa upoważniająca.** Do uchwalenia takiej ustawy potrzeba większości dwóch trzecich głosów, a uchwalenie jej tylko wtedy może mieć widoki powodzenia, jeżeli część posłów socjalno-demokratycznych wstrzyma się od głosowania, w przeciwnym wypadku ostatnim etapem w zakończeniu kryzysu byłoby **rozwiązanie Izby i dyktatura prawicowa.**

ZAKAZ PISM KOMUNISTYCZNYCH

Drezno (PAT). Głównodowodzący generał w Saksonji zawiesił wszystkie pisma komunistyczne z powodu obrazy prezydenta Rzeszy, ministra finansów i ministra spraw wewnętrznych. Obraza ta była zawarta w odezwie partji komunistycznej, ogłoszonej przez wszystkie pisma komunistyczne.

EMISARJUSZ BOLSZEWICKI DO NIEMIEC

Berlin (PAT). Ze względu na możliwość przewrotu w Niemczech mieli — jak donoszą z Rygi — komisarze bolszewiccy Słuczka, Daniszewski i Radek **wyjechać do Niemiec.** Także poseł sowiecki na Łotwie Krałow ma być **w drodze do Niemiec.**

USIŁOWANY ZAMACH NA HARDENA

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że koło willi Maksymiljana Hardena w Grunewaldzie aresztowano pewnego człowieka pod zarzutem usiłowanego zamachu na Hardena. Aresztowanym jest były marynarz łodzi podwodnej Kuhn, który niedawno przybył do Berlina. Przypuszczają, że planował on zamach, ale bez podkładu politycznego.

CENTRUM ZA UDZIAŁEM SOCJALISTÓW W RZĄDZIE

Berlin (PAT). Jak donoszą z kół parlamentarnych, stanowisko centrum da się w ten sposób określić, że stronnictwo to uważa za wskazane **utworzenie rządu na podstawach parlamentarnych także przy udziale socjalnych demokratów,** którzy ujawnili skłonność do ustępstw. O stanowisku socjalnych demokratów decyduje zebranie okręgowe, mające się odbyć w niedzielę. Centrum nie powzięło formalnej uchwały, ale przewodnictwo partji wejdzie w kontakt z prezydentem Rzeszy i z kanclerzem.

KAHR USŁUCHAŁ ROZKAZU BERLINA

Monachjum (PAT). Generalny komisarz państwa zawiesił na czas do 14 bm. pismo „Völkischer Beobachter" za przedrukowanie mimo ostrzeżenia odezwy p. t. „Artylerzyści, bądźcie gotowi!", która to odezwa graniczyła **ze zdradą kraju** i mogła narazić państwo na poważne trudności zagraniczne.

Warunki francuskie co do podjęcia pracy w zagłębiu

Muenster (PAT). W Duesseldorfie adjutant generała Degoutte przyjął delegację wszystkich związków zawodowych na terytorjum okupowanem. Władze francuskie stawiają w sprawie podjęcia pracy następujące warunki: 1) zniesienie ustawy o radach zakładowych, 2) wprowadzenie **10-godzinnego dnia pracy,** oraz pracy akordowej, 3) robotnicy podejmą pracę, która zostanie im wyznaczona, w przeciwnym razie nastąpią wydalenia, 4) odnośnie do kolejarzy obowiązywać będą przepisy, które dotąd zostały wydane, 5) wszelki opór będzie tłumiony ewentualnie **przy użyciu broni,** 6) w miastach zostanie wprowadzona obostrzona ochrona.

STOPNIOWE PODEJMOWANIE PRACY

Duesseldorf (PAT). Z wielu miejscowości donoszą o wznowieniu pracy w poszczególnych kopalniach. Między innemi w rządowych kopalniach doszło do porozumienia z komisją kontrolną w sprawie wznowienia dostaw w naturze. Niemcy uruchomili cały szereg koksowni. Miasta Duesseldorf, Essen, Dortmund, Witten, Hoerne i Bochum zawiadomiły władze okupacyjne, że **godzą się na wpłacanie sum na okupację** przypadających na nie. Robotnicy w Hüttingen postanowili niezwłocznie przystąpić do pracy. Odezwa czterech najważniejszych związków górniczych w Gelsenkirchen wzywa górników do natychmiastowego podjęcia pracy i przeciwstawienia się usiłowaniom nacjonalistów i komunistów, zmierzających do utrzymania bezrobocia.

Sejm śląski

Katowice (PAT). Na środowem posiedzeniu sejmu śląskiego, pierwszem po ferjach, przyjęto w pierwszem czytaniu ustawę o zmianie ordynacji miejskiej i ordynacji gmin wiejskich. Odesłano do komisji szereg wniosków. Ożywioną dyskusję wywołał wniosek nagły klubu niemieckiego w sprawie szkół mniejszościowych. Wniosek żądał, aby wobec unieważnienia wniosków rodzicielskich o utworzenie wyższych szkół mniejszościowych, przywrócono w szkolnictwie średniem na G. Śląsku stan zeszłoroczny. Przemawiali posłowie Szczeponik i Ulitzka z koła niemieckiego. W odpowiedzi zabrał głos ks. Brzuska i powołał się na paragraf 14 aneksu do konwencji genewskiej, według którego szkoły mniejszościowe średnie i wyższe winny być tworzone na zasadzie wzajemności. W głosowaniu **wniosek niemiecki przeszedł głosami Niemców i socjalistów.**

Metropolita Szeptycki u prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa (PAT). Dnia 4 bm. przyjął prezydent Rzeczypospolitej metropolitę lwowskiego ks. Andrzeja Szeptyckiego, który przybył do Spały z Poznania. Przy audjencji złożył ks. metropolita hołd prezydentowi i zapewnił go, że jako obywatel polski lojalnie się będzie zachowywał względem państwa polskiego w całej swojej działalności.

Komisje sejmowe

Warszawa (PAT). Na czwartkowem posiedzeniu komisji **wojskowej** obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Przyjęto artykuły od 97 do końca, pozatem cały rozdział 16, zawierający postanowienia karne, postanowiono odesłać do podkomisji wojskowej i prawniczej, celem zastanowienia się i przyjścia z propozycjami na komisję wojskową. Całe popołudnie postanowiono wykorzystać na osiągnięcie porozumienia z rządem co do rozdziału 7, dotychczas pominiętego, a traktującego o ulgach dla poborowych. Specjalne posiedzenie komisji dla rozdziału 7 wyznaczono na jutro na godzinę 10 rano. Nadto na czwartkowem posiedzeniu dokonano rozdziału referatów. Referat o projekcie ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych otrzymał pos. Stefan Dąbrowski (klub Dubanowicza).

Warszawa (AW). Komisja **budżetowa** na czwartkowem posiedzeniu rozważała poprawki, uchwalone przez Senat do ustawy o uposażeniu urzędników. **Odrzucono** wszystkie poprawki, odnoszące się do uposażenia nauczycieli i ustawę przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Sejm ze znacznemi zmianami.

Tajemnicza konferencja generała Szeptyckiego

Warszawa 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). W tej chwili (godzina 8'30 wieczór) w gmachu sejmowym odbywa się konferencja między ministrem wojny generałem Szeptyckim a przedstawicielami PSL Piast. Konferencja otoczona jest głęboką tajemnicą.

—ooo—

Znowu trzęsienie ziemi w Japonji

Tokio (PAT). W Tokio i w Osace odczuto wczoraj bardzo silne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy pouciekali z domów.

Przegląd społeczny

—o—

UMOWA CENNIKOWA KRAWCÓW

Na wspólnej konferencji przedstawicieli pracodawców i robotników krawieckich odbytej 4 bm. w Krakowie zawarto prowizoryczną umowę, mocą której regulacja zarobków robotników krawieckich odbywać się będzie od 1 października na przyszłość wedle wskaźnika krakowskiej komisji parytatywnej. Robotnicy krawieccy otrzymają w bieżącym miesiącu 39 proc. dodatku do płacy dotychczasowej.

Sprawę sporu o niedopłacone robotnikom we wrześniu 36 proc. rozstrzygnie wspólna konferencja w przyszłym tygodniu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 5 października.

ZA NIESUBORDYNACJĘ 1 I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA

W sądzie wojskowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw szereg. Maksowi Abrahamerowi z O. Z. G. Nr. V, oskarżonemu o zbrodnię niesubordynacji, popełnioną wobec przełożonego w służbie. Abrahamer na wiosnę b. r., jako ordonans kancelaryjny w intendanturze rejonu Bielsko-Biała, otrzymawszy od por. Janusa, zakaz opuszczenia kancelarji, rzucił się z wyciągniętemi pięściami w kierunku porucznika, chcąc go czynnie znieważyć. Abrahamera natychmiast ubezwładniono i oddano do więzienia. Na wczorajszej rozprawie po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Abrahamera na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

Związki i zgromadzenia

—o—

WYDZIAŁ MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie posiedzenie w piątek 5 bm. o godz. 7 wieczór. Ze względu na niezwykle ważne sprawy obecność wszystkich członków konieczna.

Fleszar. Klemensiewicz.

DALSZE WPISY NA KURS SZYCIA W PODGÓRZU odbywają się codziennie od godz. 6—7 wieczór, w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego 11.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)